

Fałszywe złoto

17 marca 2010

Ostatnie szokujące informacje, zupełnie przemilczane przez światowe media wskazują, że pewne kręgi w Stanach Zjednoczonych sfałszowały miliony sztabek złota, których wartość ocenia się na zawrotną sumę 600 miliardów dolarów (ang. billion).

Sprawa wyszła na jaw w październiku 2009 roku kiedy to Chiny, zakupiwszy około 5700 sztabek złota, każda o wadze 400 uncji, nabrały podejrzeń co do prawdziwej ich jakości. Po zbadaniu sztabek, które według oficjalnych dokumentów zostały wysłane bezpośrednio z amerykańskiego skarbcza złota w Fort Knox (United States Bullion Depository), okazało się, że ich rdzeń wcale nie zawiera złota, lecz w sumie jest to sztaba wolframowa – wolfram jest metalem o wadze niemal równej złota – jedynie pokryta zewnętrzną warstwą prawdziwego złota. Informację na ten temat przekazał przed kilkoma dniami jeden z największych pakistańskich dzienników Pakistan Daily, i choć jest ona niezwyklej wagi, pominięta została przez, tak niby różnorodne, choć w sumie mówiące jednym-słusznym głosem media.

Dochodzenie w tej sprawie ujawniło, że najwyraźniej fałszerstwem na tak wielką skalę zajął się sam rząd USA, a przynajmniej za jego wiedzą i zgodą dokonano tego procederu w centralnych czynnikach tzw. Banku Rezerw Federalnych. Okazało się, że przed około 15 laty, w czasie administracji prezydenta Clintona (a chodzi tutaj o najbardziej wpływowe postaci tego okresu, czyli Roberta Rubina, Alana Greenspana i Lawrence'a Summers – nota bene wszyscy trzej są wyznawcami judaizmu, proizraelskimi i prosyjonistycznymi fanatykami, dla których prawdziwe dobro Ameryki zawsze ustępuje przed priorytetem Izraela i diaspory żydowskiej), w jednej z nowoczesnych fabryk na terenie USA, zużywając do tego celu 16 tysięcy ton wolframu, dokonano fałszerstwa w postaci wyprodukowania od 1,3- do 1,5-miliona odpowiednich sztabek wolframu. Sztabki

wolframowe pokryto następnie warstwą złota, po czym około 640 tysięcy takich wolframowo-złotych fałszyfikatów przesłanych zostało do skarbcza w Fort Knox. Jak twierdzą źródła chińskie, pozostałe z tak wyprodukowanych sztabek, czyli nawet do 860 tysięcy, zostało upłynnionych na globalnych rynkach złota i światowych giełdach.

DLACZEGO WOLFRAM?

Tak jak do doskonałego podrobienia pieniędzy papierowych potrzebny jest papier maksymalnie zbliżony w swoich właściwościach fizyko-chemicznych do oryginalnego, tak i w przypadku próby podrobienia sztabek złota konieczne jest znalezienie takiego materiału, który sprawi, że fałszywa sztabka nie będzie się niczym różniła od oryginału. Potencjalni fałszerze natrafiają w przypadku złota na wielką trudność: złoto bowiem jest metalem bardzo ciężkim i znalezienie substytutu, który przy zbliżonych właściwościach kosztuje dużo mniej, jest bardzo trudne. Z tego względu można brać pod uwagę jedynie dwa metale: zubożony uran, który jest stosunkowo tani (przynajmniej dla odbiorcy rządowego), lecz niestety cechuje się wykrywalną promieniotwórczością, oraz właśnie wolfram. Wolfram jest metalem bardzo tanim (30 dolarów za funt, w porównaniu do funta złota sięgającego 12 tysięcy dolarów) i różnica pomiędzy kosztem doskonale podrobionej sztabki wolframowo-złotej a złotą jest jak jeden do ośmiu: 400 uncjowa sztabka wolframowa kosztuje około 50 tysięcy dolarów, zaś złota – 400 tysięcy dolarów. Wolfram posiada również niemal identyczną jak złoto gęstość, co sprawia, że sztabka złota i wolframu waży niemal tyle samo. W przypadku zastosowania na przykład zwykłej stali, sztabka o tych samych wymiarach ważyłaby prawie 3 razy mniej niż prawdziwa sztabka złota. Przekonał się o tym niedawno centralny bank Etiopii, gdy w 2008 roku próbował sprzedać złoto rządowi Południowej Afryki – dostawa została zwrócona gdy okazało się, że zawiera sztabki złota wykonane ze stali, jedynie pokryte warstwą złota. O znalezieniu w zasobach bankowych Niemiec sfałszowanej

sztabki wolframowo-złotej doniosła również niemiecka stacja telewizyjna ProSieben.

Sztabki złota przekazane z amerykańskiego skarbcza bankowi Chin, były właśnie w praktyce sztabkami wolframu pomniejszonymi o około 3 milimetry z każdej strony i z nałożoną 1,5-milimetrową warstwą złota. Tak wykonana podrobiona sztabka niemal we wszystkim przypomina oryginalną sztabkę złota: wagowo zgadza się perfekcyjnie, można ją obstukiwać uzyskując pożądany dźwięk, można ją poddać testom chemicznym, a nawet prześwietlić promieniami Rentgena, bez uzyskania negatywnych wyników. Jedynym sposobem na sprawdzenie czy sztabka w całości wykonana jest ze złota, jest wywiercenie małych otworów wgłąb sztabki. Złoto jest materiałem bardzo, bardzo miękkim (czyste złoto można niemalże modelować palcami), natomiast wolfram jest niezwykle twardy. Już pierwsza próba zrobienia otworu w takiej sztabce, kończy się złamaniem wiertła. I widocznie wiele wiertel Chińczycy połamali sobie.

ROTHSCHILD WYCOFAŁ SIĘ Z HANDLU ZŁOTEM?

W świetle tak ewidentnego fałszerstwa sztabek przysłanych do Chin, nowego znaczenia nabrały dotąd tajemnicze fragmentaryczne informacje pojawiające się tu i ówdzie w ostatnich latach. Śledztwo oraz tzw. biały wywiad wskazują np. na ciekawą wiadomość z 2 lutego 2004 roku, kiedy to prokurator na Manhattanie aresztował Stuarta Smitha, jednego z najwyższych przedstawicieli giełdy New York Mercantile Exchange – NYMEX. Interesujące, że po nalocie na biura wiceprezydenta NYMEX i po praktycznym zniknięciu tej osoby, nie ukazała się na ten temat żadna wzmianka i nic nikomu nie wiadomo o losach sprawy, a do dnia dzisiejszego biuro prokuratora milczy na ten temat nie wyjaśniając motywów akcji. Co jest jednak najistotniejsze i co może rzucać światło na prawdziwe przyczyny tej akcji, to fakt, że biuro owego prezydenta giełdy miało szczególne zadanie: przechowywało ono szczegółowe informacje o każdej transakcji każdej sztabki,

wraz z miejscem pochodzenia, numerem seryjnym sztabki, kupcem, itp. Pomimo, że nadal nie wiadomo jaka grupa – rządowa, pararządowa, bankowa, reprezentująca obcy wywiad – kontroluje ten sektor, to monopol na informację o każdej przeprowadzonej bądź zamierzonej transakcji jest niezbędny dla grupy chcącej kontrolować dystrybucję złota.

Niemal w tym samym czasie, w kwietniu 2004 roku w sieci Reutersa pojawiła się równie tajemnicza informacja: oto londyński bank inwestycyjny NM Rothschild & Sons, Ltd znienacka oznajmił, że wycofuje się z transakcji złota na giełdzie londyńskiej. Komentatorzy nie znając prawdziwych przyczyn tak nieprawdopodobnej decyzji uznali, że albo “coś jest nie tak”, albo “wiedzą oni [tj. bank Rothschilda] o szykowaniu się jakiegoś wielkiego skandalu” związanego z handlem złotem, i nie chcą oficjalnie brać w tym udziału bądź też nie chcą być z tym skandalem kojarzeni.

FED NIE CHCE UJAWNIĆ INFORMACJI

Jednym z komentatorów finansowych podejmujących te tematy był Bill Murphy, założyciel organizacji Gold Antitrust Action Committee (GATA), mającej na celu ukazywanie opinii publicznej nieprawidłowości w handlu złotem. Organizacja ta postawiła sobie za cel zdobycie od władz amerykańskiego federalnego systemu bankowego informacji o transakcjach złotem, gdyż wszelkie przesłanki wskazywały na trwającą dziesiątki lat manipulację cenami złota na rynkach światowych dokonywaną przez amerykański Bank Federalny. GATA, powołując się na prawo Freedom of Information Act (FOIA) upoważniającą do dostępu do informacji, złożyło wniosek do Federalnego Banku o ujawnienie wszystkich informacji o przeprowadzonych i zamierzonych transakcjach złota, począwszy od 1990 roku.

5 sierpnia 2009 roku Bank Federalny odpowiedział przekazując dokumenty liczące 173 stron, na których dokonano jednak wielu ocenzurowań zamazujących tekst. Poinformowano również, że nie ujawniono dodatkowych 137 stron. Gdy GATA odwołała się żądając

wyjaśnień dlaczego nie ujawniono całości dokumentacji, w miesiąc później nadeszła odpowiedź od jednego z dyrektorów Systemu Rezerwy Federalnej, Kevina M. Warsh. W liście tym już w pierwszym paragrafie przyznano, że żądane informacje “dotyczące zamiany z innymi bankami zagranicznymi dokonywane przez System Rezerwy Federalnej, nie jest tym rodzajem informacji, którą zwykliśmy przekazywać opinii publicznej.”

KTO RZĄDZI SYSTEMEM MONETARNYM?

Oczywiście nie wiadomo na razie w jaki sposób i kto dokonał próby oszukania i poważnej destabilizacji światowego systemu zasobów złota, lecz nie mogło się to odbyć bez udziału tzw. federalnego banku Stanów Zjednoczonych. Czym zatem jest System Rezerwy Federalnej (zwany często pieszczotliwie Fed-em)? Jest to instytucja bankowa zawiadująca emisją pieniądza amerykańskiego i całkowicie go kontrolująca. Jest instytucją prywatną zarządzającą amerykańskim systemem finansowym, działającym wbrew literze Konstytucji, która wyraźnie mówi, że prawo do emisji pieniądza ma Kongres. Tak więc pomimo zwodniczej nazwy, na próżno szukać adresu tej instytucji w książkach telefonicznych na tzw. Blue Pages, czyli stronach wyliczających instytucje rządowe, bowiem “Bank Federalny” nie jest ani instytucją rządową ani federalną, jest natomiast instytucją prywatną i właśnie jako instytucja prywatna jest wymieniona na stronach żółtych, czyli na Yellow Pages, obok takich biznesów jak np. “Federal Express”. [1] Ta prywatna firma o celowo zwodniczej nazwie “Federal Reserve System”, nadzorowana jest przez pięciu członków wchodzących w skład Zarządu, czyli “Federal Reserve Board of Governors”. Może wymienimy po kolei nazwiska dzisiejszych członków zarządu. Są to: Benjamin S. Bernanke, Donald L. Kohn, Kevin M. Warsh, Elizabeth A. Duke i Daniel Tarullo. Przed tymi dwiema ostatnimi osobami, funkcję sprawowali: Randall S. Kroszner i Frederic S. Mishkin.

Może przyjrzyjmy się teraz sylwetkom tych osób, które – przypomnijmy – w sposób niemal absolutny zawiadują systemem

monetarnym w Stanach Zjednoczonych i dodajmy ich pochodzenie etniczne, a otrzymamy interesujący obrazek:

Benjamin S. Bernanke – żydowskie

Donald L. Kohn – żydowskie

Kevin M. Warsh – żydowskie (najmłodszy w historii dyrektor Fed-u, mianowany w wieku 35 lat)

Elizabeth A. Duke – w biografii nie ujawniono – ani na stronach Banku Federalnego, ani w encyklopediach

Daniel Tarullo- w biografii nie ujawniono – ani na stronach Banku Federalnego, ani w encyklopediach

Poprzedni dyrektorzy:

Randall S. Kroszner – żydowskie

Frederic S. Mishkin – żydowskie

Gdyby jednak dalej penetrować skład osobowy Fed-u, to oprócz pięciu dyrektorów (dzisiaj: trzech jest pochodzenia żydowskiego, do tej pory było ich pięciu, czyli 100%), mamy również dwunastu regionalnych prezydentów. Uwzględnijmy zatem i tych dyrektorów i zobaczmy jak tutaj rozkłada się ta etniczna przynależność. Otóż okazuje się, że i tutaj mamy do czynienia z nieprawdopodobną nadreprezentacją etniczno-religijną pewnej grupy, która jednak oburza się gdy próbuje się wskazywać na jej oczywiste korelacje z systemem finansowym. Dla pełnego obrazu wymieńmy zatem nazwiska prezydentów poszczególnych oddziałów i ich etniczno-religijną przynależność:

Oddział Boston: Eric S. Rosengren – żydowskie

Filadelfia: Charles I. Plosser – żydowskie

Richmond: Jeffrey M. Lacker – żydowskie

St. Louis: James B. Bullard – żydowskie

Kansas City: Thomas M. Hoenig – żydowskie

Dallas: Richard W. Fisher – żydowskie

San Francisco: Janet L. Yellen – żydowskie

Minneapolis: Narayana R. Kocherlakota – w biografii nie ujawniono – ani na stronach Banku Federalnego, ani w

encyklopediach (zastąpił Gary H. Sterna – żydowskie)
Nowy Jork: William C. Dudley – goj
Cleveland: Sandra Pianalto – goj
Atlanta: Dennis P. Lockhart – goj
Chicago: Charles L. Evans – goj

Tak więc z grupy pięciu członków Zarządu, trzech stanowią Żydzi, czyli 60 procent. Z grupy 12 regionalnych prezydentów, mamy dzisiaj 6 zadeklarowanych Żydów, czyli 50 procent. W sumie, na 17 najważniejszych stanowiskach zasiada 9 Żydów (dotychczas było ich 12), choć cały czas nie wiemy czy wobec reszty nie chodzi o zakonspirowanych Marranos. Wobec 2% populacji Żydów w USA, zjawisko to oznacza ponad 25-krotną nadreprezentację Żydów w zarządzie głównym i oddziałach Banku Federalnego (dotychczas była to nadreprezentacja ponad 35-krotna). Podobna sytuacja jest w Departamencie Skarbu (U.S. Treasury Department), gdzie na 11 najważniejszych stanowiskach, w pięciu zasiadają zadeklarowani Żydzi.

MANIPULACJA

Szefem Departamentu Skarbu jest dzisiaj jak wiadomo Timothy Geithner, którego jednak trudno jest zakwalifikować do którejkolwiek grupy, gdyż przed jego nominacją przez Baraka Obamę na to stanowisko, figurował on w Wikipedii jako Żyd, lecz później zmieniono go na członka “kościoła anglikańskiego (Episcopalian)”, a dzisiejsze wydanie Wikipedii nie informuje nawet o tym. Jaka jest “prawdziwa prawda” – nie wiadomo, ale czy to zmienia tak wiele? Nie aż tak bardzo, chociaż stanowi znakomity przykład tego, że o osobach zajmujących kluczowe stanowiska w państwie i organach wpływających na zasadnicze aspekty życia publicznego, tak w zasadzie to nic nie wiemy, poza dziesięcio-zdaniowym Resume publikowanym na oficjalnych stronach. Wiemy jaką szkołę ten i ów delikwent skończył, wiemy częściowo gdzie pracował, dowiadujemy się niekiedy, że np. lubi grać w golfa, ale o etnicznym pochodzeniu, o duchowej afiliacji, o wzorcach ideowych, z reguły nie wiemy nic. A przecież warto wiedzieć czy ktoś współuczestniczący w

najważniejszych decyzjach państwa rzutuujących na całe życie obywateli, adoruje Freuda, Marksa, Engelsa i innych bożków żydowskich. Warto wiedzieć, bo adoracja ta zawsze przynosiła jak najgorsze skutki.

Z obecnym Sekretarzem Skarbu wiążą się też i inne ciekawe zjawiska. Oto na wieść o mianowaniu przez prezydenta-elekta Baracka Obamę na stanowisko Sekretarza Skarbu, giełda amerykańska "zareagowała" wzbijając się o 500 punktów, przełamując kilkudniowy spadek i marazm "inwestorów". Mamy wreszcie wybawiciela – krzyczano – oto przyszedł na pokład nowego, wspaniałego, lśniącego "s/s Obama" nowy guru mający uzdrowić gospodarkę – obwieściły wszystkie media, finansowe stacje i portale. Wskaźniki akcji brazylijskich kopalń, chińskich firm budowlanych, amerykańskich gigantów poszybowały w górę, bo oto przyszedł ktoś, kto "zmieni to wszystko", "uporządkuje bałagan", "przebuduje gospodarkę". Zaczęło się więc intensywne budowanie "nowego wspaniałego świata", chociaż, jak ostrzegł swoistym bełkotem prezydent-elekt: "Będzie jeszcze gorzej zanim będzie lepiej". Pomóc miał w tym procesie Timothy Geithner – "nowy" człowiek, przyjęty przez "inwestorów" niemalże jako "wybawiciel". No cóż, przy takim poziomie medialnego kwiku można przeforsować każdą, nawet najbardziej absurdalną tezę, również i tą, że Geithner pochodzi spoza układu, jest "nowym" człowiekiem, no i że naprawi rozstrojoną gospodarkę. Przykład Geithera pokazuje przy okazji jak bardzo zmanipulowane są media, które potrafią na zawołanie wytworzyć efekt eurofii czy przygnębienia.

Z uwagi na skomplikowane powiązania współczesnych instrumentów ekonomicznych, stosowany żargon finansowy graniczący z nowomową oraz to, że ekonomia jako tzw. nauka społeczna czyli w gruncie rzeczy pseudonauka jest w stanie wyprodukować sprzeczne ze sobą odpowiedzi, przeciętnemu obywatelowi można wmówić niemal wszystko. Wyspecjalizowane w nowoczesnej inżynierii socjotechnicznej wszechwładne media, nie tylko na poziomie treści, ale nawet doboru towarzyszącej oprawy

muzycznej stwarzają “klimat dnia” – a to totalnej klęski, a to zwycięstwa w bitwie o “lepszą przyszłość”, a to chwilowego zawieszenia. Wystarczy przez kilka dni posłuchać dajmy na to takiego National Public Radio, czyli tzw. publicznego radia amerykańskiego, by gołym okiem dostrzec, raz to prymitywną, raz niezwykle wyrafinowaną manipulację. Aby sprostać zapotrzebowaniu na “kozła ofiarnego”, media te wyszukują też kolejnych “winnych” obecnego kryzysu by na nich chwilowo skupić wzbierającą się złość, a stają się nimi a to brokerzy i spekulanci z Wall Street, a to szefowie największych korporacji, a to oszuści mniejszego kalibru, których zresztą zawsze nie mało.

Najmniej winni okazują się być jednak ci, którzy od lat nieprzerwanie dzierżą władzę w poszczególnych rządowych bankach różnych państw, w amerykańskim “federalnym” banku rezerw i różnego rodzaju radach nadzorczych niezliczonych ciał finansowych, doradczych i “pozarządowych organizacji”. Osobników tych nie eksponuje się zbyt w mediach, nie ukazuje się ich jako sprawców dzisiejszej klęski czy – broń Boże – jako złoczyńców. Wręcz przeciwnie – pokazywani są jako kolejni wybawcy. Jako jednego z takich wybawicieli przedstawiono Timothy Geithnera, człowieka który pomimo stosunkowo młodego jak na wyjadaczy finansowego establishmentu wieku, był doskonale znany w kręgach finansowych i od lat zaangażowany w budowę systemu określanego już nawet oficjalnie jako “nowy porządek finansowy”, czyli elementu masońskiego Nowego Porządku Światowego, w którym wszystkim będzie żyło się dobrze, a niektórym jeszcze lepiej. Geithner to ten sam, pod którego baczny okiem doprowadzono do kryzysu, który tak “niespodziewanie wybuchł” w czasie kampanii prezydenckiej. Geithner zatem to nie żaden człowiek spoza układu, lecz właśnie skuteczny wykonawca konkretnego Planu globalizacji. Jak pisze finansowy portal CNN.Money (listopad 2008):

“Geithner dzierżył przez ostatnie pięć lat jedno z najbardziej wpływowych, choć mało znanych stanowisk w tym kraju – jako

prezydent New York Federal Reserve. Jego pozycja polegała w gruncie rzeczy na nadzorowaniu Wall Street. Jest również członkiem federalnego komitetu 'otwartego rynku' (Federal Open Market Committee), który ustanawia politykę monetarną kraju".

Jakże to więc: przez pięć ostatnich lat był tym, który "nadzorował" Wall Street, którego ekscesy wskazuje się dziś jako przyczyny kryzysu, współustanawiał politykę monetarną, która zawiodła w całej rozciągłości, był również członkiem Rady Stosunków Międzynarodowych (Council on Foreign Relations – CFR), wpływowego ciała dbającego o podbudowę teoretyczną imperialnego ekspansjonizmu USA i pryncypialność wobec "największego sojusznika" USA, czyli Izraela – i pomimo tego uważa się jego kandydaturę jako idealną i mającą przynieść Ameryce zbawienie? Otóż, nie "pomimo", lecz właśnie dlatego.

KONSEKWENCJE

Manipulacja medialna, nadreprezentacja Żydów na kluczowych stanowiskach systemu finansowego, brak otwartości, a najczęściej zupełna tajność wielkich operacji finansowych, ukrywanie przed społeczeństwem bieżących działań kluczowych instytucji, nie dopuszczanie do poznania historycznych danych, ścisłe strzeżenie planów na przyszłość, przyzwolenie na tworzenie nowych i funkcjonowanie nieetycznych instrumentów finansowych, przede wszystkim lichwy – to tylko kilka przyczyn obecnego kryzysu. Thomas Jefferson przestrzegał, że "Instytucje bankowe są bardziej niebezpieczne dla naszej wolności niż czynna armia." Prezydent Andrew Jackson, który już przed 180 laty sprzeciwiał się próbom utworzenia przez żydowskich bankierów "Banku Narodowego" (Bank of the United States), za co przeprowadzono na jego życie trzy zamachy, o bankierach mówił bez ogródek: "Jesteście plemieniem żmijowymi i złodziejami. Mam zamiar wyplenić was, i z pomocą Boga, wyplenię was. Ach, jeśli tylko naród amerykański zrozumiałby poziom niesprawiedliwości w naszym systemie monetarnym i systemie bankowym, to nim nastałby jutrzejszy dzień, wybuchłaby rewolucja." (...)

Autor: Lech Maziakowski

Na podstawie: Pakistan Daily

Pełny tytuł: „Fałszywe złoto, zatruta ekonomia efektem talmudycznej moralności”

Źródło: [Bibuła](#)

PRZYPIS

[1] Sytuacja z wyszczególnianiem firm (Yellow Pages) i instytucji rządowych (Blue Pages) zaciera się w dobie Internetu, gdyż obie te grupy wylistowane są w jednej wyszukiwarce domeny www.yellowpages.com. “Federal Reserve System” jest tam zakwalifikowany jako “instytucja rządowa”. Jeśli jednak wrócimy do drukowanych w latach wcześniejszych osobnych książek telefonicznych, zjawisko to stanie się czytelniejsze.